

## Cichocki, Gawin, Karłowicz o planach Olafa Scholza dla Europy

Jeśli ktoś miał nadzieję, że inwazja Rosji na Ukrainę spowoduje głęboki wstrząs, zmieni charakter niemieckiej polityki, to dzisiaj nie może mieć już żadnych wątpliwości, że trzeba tę nadzieję między bajki włożyć, bo odpowiedź Berlina jest w zasadzie bardzo prosta. Recepta jest jedna: więcej tego samego – mówi Dariusz Karłowicz w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

**Narrator:** Wystąpienie kanclerza Niemiec Olafa Scholza, w którym zaprezentował swoją wizję przyszłości Unii Europejskiej, zostało ogłoszone 29 sierpnia na Uniwersytecie Karola w Pradze. Miało wzmocnić wizerunek Niemiec, jako lidera wspólnoty. Scholz wezwał w nim państwa sojusznicze do ustanowienia podziału obowiązków i długoterminowego planu pomocy dla Ukrainy. Niemiecki kanclerz opowiedział się za rozszerzeniem Unii Europejskiej o kraje Bałkańskie, Mołdawię, Gruzję i Ukrainę. Jednak, zdaniem kanclerza, dalsze powiększanie się wspólnoty będzie wymagało zmian w jej funkcjonowaniu. Dlatego proponuje on odejście od fundamentalnej zasady jednomyślności, która chroni mniejsze unijne kraje i stopniowego przechodzenia do głosowania większościowego w kluczowych kwestiach. Kanclerz Niemiec uzasadnił to tak, że w różnicy między państwami członkowskimi w zakresie interesów politycznych siły gospodarczej czy systemów społecznych, będą się rozszerzać. Jego

zdaniem, wraz z przyjęciem każdego nowego państwa członkowskiego będzie rosło ryzyko, że jeden kraj uniemożliwi innym posunięcie się naprzód.

**Marek A. Cichocki:** Wystąpienie kanclerza Scholza miało na celu, tak mi się wydaje, rozpałcić wielką pochodnię niemieckiego przywództwa nad Europą. Bo jakie jest ulubione zajęcie polityków z Berlina? Po pierwsze – nieustająca troska o losy świata. A druga – meblowanie Europy. W tych dwóch rolach najlepiej niemieccy politycy się odnajdują i w tych rolach niemieccy wyborcy chcieliby swoich reprezentantów zawsze widzieć. Niestety – trzeba to powiedzieć – kompromitacja Berlina w polityce wschodniej, wobec Rosji, wobec Putina i inwazji Rosyjskiej na Ukrainę, skończyła tę idyllę, bo okazało się, że niemieckie przywództwo prowadzi do katastrofy. Wystąpienie Scholza w Pradze miało na celu właśnie reaktywowanie tego przywództwa. Kanclerz Niemiec powiedział, jak Europa ma wyglądać we właściwy sposób. I oczywiście to ma być Europa, której władza powinna zostać scentralizowana wokół niemieckiego przywództwa. Okazało się, że jest jednak zupełnie inaczej, niż dotychczas. Sala słuchała tego wszystkiego z niezbyt tęgimi minami, oklasków specjalnych nie było, co więcej premier Czech Petr Fiala, w ogóle się na tym wydarzeniu nie pojawił. Coś się zmieniło.

**Dariusz Karłowicz:** Jednak trzeba powiedzieć tak: przekaz tego wystąpienia był zdumiewający, żeby nie powiedzieć – bezczelny. Skutki niemieckiej polityki w Europie, które zbieramy pod postacią potwornej wojny Rosji przeciwko Ukrainie, powinny poskutkować zmianą perspektywy. Scholz zaproponował przyjęcie Ukrainy do Unii Europejskiej, ale pod warunkami rozmaitymi. Słowem: na święte nigdy.

Z drugiej strony w poczet przyjęcia Ukrainy do Europy zażądał bardzo głębokich, jak to podkreślano w życzliwych komentarzach, reform, przeprowadzonych w Unii natychmiast i bez zwłoki.

**Marek A. Cichocki:** Ukraina w Unii – tak, ale nie wiadomo kiedy, a reformy – natychmiast.

**Dariusz Karłowicz:** Berlin chce likwidacji wymogu jednomyślności. Ale co to znaczy w praktyce? Oznacza to, że żąda oddania mu decydującego głosu. Nic dziwnego, że słuchano tego jednak z osłupieniem. Jeśli ktoś miał nadzieję, że inwazja Rosji na Ukrainę spowoduje głęboki wstrząs, zmieni charakter niemieckiej polityki, to dzisiaj nie może mieć już żadnych wątpliwości, że trzeba tę nadzieję między bajki włożyć, bo odpowiedź Berlina jest w zasadzie bardzo prosta. Recepta jest jedna: więcej tego samego. Rzecz jest o tyle ciekawa, że te chłodne reakcje, które przecież nie dotyczyły tylko sali, ale europejskich mediów i polityki, pokazują, że wbrew temu co się na ogół sądzi, Niemcom nie wystarcza potencjału gospodarczego i finansowego, żeby grać rolę lidera. I to jest bardzo ciekawy wniosek, stawiam go rozmaitym tak zwanym realistom.

**Dariusz Gawin:** Ta niemiecka propozycja też miała charakter rozgrywania Ukrainy przeciwko Polsce. Dlatego, że Polska najpierw musiałby zrzec się swojego prawa do weta, żeby Ukraina weszła do środka. Czyli Ukraina mówi: tak, lepiej być w Europie bez prawa weta niż z nim. To jest kwestia wiarygodności Niemiec, przejawiająca się w dwóch rzeczach, które są związane z Polską i ukazują zmieniającą się sytuację Niemiec w Europie. Po pierwsze, nasze kontrakty zbrojeniowe. Przede wszystkim myślę tu o wielkim kontrakcie z Koreą Południową.

Bo sprawa nie ogranicza się tylko do czołgów, których ma być prawie tysiąc, z czego wieśset ma być produkowanych w Polsce, podobno w fabryce Cegielskiego w Poznaniu. To przede wszystkim ma także konsekwencje polityczne i gospodarcze. Niemcy, jeszcze zanim wojna wybuchła, z Francuzami pracowali nad planami czołgu nowej generacji. Gdy Polska chciała do tego projektu dołączyć, państwa te, że tak powiem, nas nie wpuściły. Potem, gdy przekazaliśmy Ukrainie trzysta czołgów, to oni zaproponowali nam dwadzieścia i to dawanych w takim tempie, że zajęłoby to kilka lat. Modernizacja polskich leopardów szła bardzo powoli, dlatego że Niemcy musieli wydawać zgodę na zmianę każdej śrubki. Widać było, że tu nie ma partnerskich relacji i to w sprawach tak ważnych jak obronność! Amerykanie byli akuszerem, wielkiego dealu z Koreą Południową, która potraktowała nas partnersko. Sprzedaje setki czołgów, technologię, którą my też będziemy produkowali i to zmienia sytuację polityczną. To jest jak prawo grawitacji – jeżeli ktoś ma tak wielką armię i tak wielki system zbrojeniowy, to zaczyna odgrywać inną rolę politycznie. Ale idzie też o pieniądze.

**Dariusz Karłowicz:** Które też mogą być gwarantem bezpieczeństwa.

**Dariusz Gawin:** To są wielkie kontrakty! Kiedy ktoś zbuduje taki wielki przemysł zbrojeniowy u siebie, a Polacy będą budowali taki, to będzie też mógł zawierać wielkie kontrakty w przyszłości. I to Niemców bardzo boli. Druga kwestia, to są reparacje. Niemcy zawsze uważały się za mocarstwo moralne. I to też kruszeje. To pokazuje, że żeby być przywódcą, to oprócz siły trzeba mieć jeszcze autorytet. Ostatni rok pokazał, że ten autorytet się załamał. Oni mają siłę, ale muszą odbudować swój autorytet, jeżeli chcą nadal przewodzić.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. [KLIKNIJ](#) i obejrzyj cały odcinek.